

Spółdzielcze z ulgą

• TOMASZ BORKOWSKI

BANKI SPÓŁDZIELCZE ZYSKAJĄ DODATKOWĄ POMOC W POSTACI ULGI W PODATKU DOCHODOWYM OD OSÓB PRAWNYCH. CZY DA IM TO UPZYWILEJOWANĄ POZYCJĘ NA RYNKU FINANSOWYM?

Zgodnie z dotychczasowymi przepisami, ulga podatkowa w ramach tzw. pomocy de minimis przysługuje po raz ostatni za rok 2006. Pomoc dla BS została zakwalifikowana do kategorii pomocy de minimis wraz z wejściem Polski do Unii Europejskiej. Z ulgi podatkowej banki spółdzielcze mogą korzystać do momentu osiągnięcia funduszy własnych na poziomie równowartości 1 mln euro. Zgodnie z Traktatem Akcesyjnym, wszystkie banki spółdzielcze zobowiązane są do zwiększenia funduszy własnych do tego poziomu do końca 2007 r. Potem banki o niższych funduszach nie będą mogły prowadzić działalności.

PRZYWILEJ, ALE NIEDUŻY

– Limit pomocy de minimis podwyższony przez Komisję Europejską do 200 tys. euro (wcześniej 100 – red.) obejmuje lata 2007-2013 i dotyczy różnych form pomocy państwa przeznaczonych dla wszystkich podmiotów, nie tylko banków spółdzielczych – zauważyła Justyna Szafraniec, dyrektor biura rzecznika prasowego Banku Polskiej Spółdzielczości.

Przyjęty przez Radę Ministrów projekt rozporządzenia uwzględnił nowe przepisy unijne. Pomocą objętych zostanie 197 banków spółdzielczych.

– Nie wszystkie BS z takiej pomocy korzystają – powiedział „Gazecie Bankowej” Mariusz Zygierewicz, dyrektor

w Związku Banków Polskich. – Tylko banki, które mają kapitały własne poniżej miliona euro mogą z tego przywileju skorzystać, większe go nie mają. Każde zwolnienie z podatku stanowi swego rodzaju uprzywilejowanie i moim zdaniem to również jest uprzywilejowanie, zarówno względem innych podmiotów na rynku, jak i części banków spółdzielczych. Bo te banki spółdzielcze, które z tego przywileju skorzystać nie mogą, też są w gorszej sytuacji. Moim zdaniem do pewnego stopnia może to naruszać równowagę rynkową, natomiast skala tego naruszenia nie będzie relatywnie duża – dotyczy to banków najmniejszych, działających w społecznościach lokalnych, w określonych obszarach, gdzie skala konkurencji z innymi podmiotami jest nieduża, może za wyjątkiem części SKOK. Ten instrument jest konieczny ze względu na to, że kilkadziesiąt banków by sobie nie poradziło tylko na podstawie ogólnych zasad. W moim przekonaniu to jednak nie tak, że te banki by sobie nie poradziły czy upadły – to tylko formalny, regulacyjny wymóg traktatu z UE. BS nie są w złej kondycji, większość z nich nie potrzebuje wsparcia w tej postaci.

Zdaniem Adama Knycha, specjalisty ds. prawnych Krajowego Związku Banków Spółdzielczych, praktyczny wymiar tej pomocy nie jest znaczący. Według KZBS, powoduje ona nieznaczne korzyści dla funkcjonowania sektora banków spółdzielczych, aczkolwiek sektor traktuje ją jako próbę wyrównania szans konkurowania na rynku spółdzielczym.

– Korzyści wynikające z pomocy de minimis są ograniczone przez stosunkowo nieznaczną kwotę pomocy, jak i czas jej obowiązywania – stwierdził Adam Knych. – Ponadto jest to pomoc ściśle ograniczona – miernikiem wartości po-



mocy de minimis jest limit uzyskanej pomocy w okresie trzech lat, wynoszący 200 000 euro.

SKRZYWDZENI

Ustawodawca przewidział dzień 31 grudnia 2010 roku jako termin wprowadzenia tzw. trzeciego progu kapitałowego, wynoszącego równowartość miliona euro. Jednocześnie trwały prace negocjatorów zmierzające do dostosowania polskiego prawa do przepisów UE. Bez uwzględnienia faktu, że prowadzone są prace nad ustawą o funkcjonowaniu banków spółdzielczych, ich zrzeszaniu się i bankach zrzeszających, 14 listopada 2000 r. nastąpiło tymczasowe zamknięcie obszaru negocjacyjnego w dziedzinie „Swobodny przepływ usług”, który przewiduje osiągnięcie przez banki spółdzielcze III progu kapitałowego już w 2007 roku. Banki spółdzielcze zostały więc w pewnym sensie „oszukane”, a z całą pewnością skrzywdzone, bowiem termin osiągnięcia progu przez banki spółdzielcze został skrócony o 3 lata. Pomoc bankom spółdzielczym w przyspieszonym powiększaniu ich kapitałów, która odbywa się za pośrednictwem udzielanej czasowo pomocy de mi-

nimis, miała w założeniach niejako wynagrodzić bankom spółdzielczym straty, jakie poniosły one na skutek ewidentnego błędu negocjatorów i zmiany zasad gry w trakcie jej trwania. Poza propagandowym, pomoc ta nie ma jednak większego znaczenia. Dotychczasowa pomoc de minimis dla banków spółdzielczych udzielana będzie tylko do końca 2007 r. Podwyższenie kwoty pomocy na 6 miesięcy przed końcem obowiązywania zwolnienia ma dla banków spółdzielczych niewielkie znaczenie praktyczne. Pomoc ta ma też nieznaczny wpływ na wymianę handlową i nie zagraża zakłóceniem konkurencji, nie narusza procesów rynkowych. Nie uprzywilejowuje ona też w żaden sposób banków spółdzielczych, jest raczej próbą naprawy sytuacji, w jakiej znalazły się banki spółdzielcze bez swojej winy czy udziału.

Zdaniem dyrektora Zygierewicza z ZBP, pomoc nie wpłynie na poziom cen oferowanych przez BS. Natomiast banki, które z niej skorzystają, uzyskają możliwość zwiększenia funduszy własnych i przeznaczenia większych środków na rozwój.

– Opowiadamy się za wspieraniem wszelkich instytucji finansowych o charakterze lokalnym, silnie zakorzenionych w społecznościach, nie działających tylko w ujęciu krótkoterminowego zysku – podkreślił Mariusz Zygierewicz. – Powinny one być ujęte w ramach tych preferencji. Dotyczy to zarówno konkretnych banków spółdzielczych, jak poszczególnych SKOK – jeśli są to podmioty działające w trudnych warunkach, ponoszące np. większe ryzyko ze względu na położenie terytorialne – bo jeśli coś złego się zdarzy na danym terenie, to nie zrównoważą sobie straty gdzie indziej. Gdyby więc była możliwa szersza pomoc tego rodzaju, nie dotycząca tylko funduszy własnych, to opowiadamy się za wprowadzeniem specyficznych przywilejów ze względu na trudniejsze warunki.

PAMIĘTAJcie O RÓWNOŚCI

– Unie kredytowe na Zachodzie i SKOK w Polsce są wyłącznie spod unijnych dyrektyw bankowych – przypomniał Wiktor Kamiński, wiceprezes Krajowej SKOK. – Nie są też objęte starą ani nową umową bazylejską, nie dotyczą ich więc kwestia kapitalizacji.

W przypadku banków spółdzielczych problemem jest brak sensownej oferty inwestycyjnej. Lokując udziały w banku spółdzielczym, członkowie nie mają jasno zdefiniowanych korzyści w postaci dywidendy, bo nie wiadomo, jaka ona jest. Trudno więc zmobilizować lokalnych inwestorów. Dla nich więc takie zwolnienie być może ma sens, ale z drugiej strony spowalnia ono rozwój, bo jest to element socjalizmu. Unia ma politykę wspierania spółdzielczości, w tym bankowej. Obowiązek podniesienia kapitału już spowodował zredukowanie liczby banków spółdzielczych o połowę. Gdyby zastosować silniejszą presję nadzorczą, ta liczba jeszcze by się zmniejszyła – choć wbrew pozorom konsolidacja nie jest dla BS złym rozwiązaniem. Osiąga się wówczas efekt skali, można prowadzić rozsądną politykę ekonomiczną, budować bezpieczny kapitał, niekoniecznie korzystając z dotacji. Każdy powinien walczyć o jak najkorzystniejszą pozycję dla siebie. Jeżeli jest taka wola UE czy państwa, by jakiemuś sektorowi pomóc, to należy z tego korzystać. My nie żądamy, by komuś coś odebrać, jeśli

to uzyskać. Nie wiem, na ile ulga może wpływać na pozycję rynkową BS. Są to ostatnie banki, będące własnością czysto polską, jedyne rzeczywiście osadzone w małych miejscowościach i na terenach wiejskich, spełniają funkcje zlecone przez państwo i z tego punktu widzenia państwo może być zainteresowane, by je wspomóc. O to, czy uzyskują one uprzywilejowaną pozycję na rynku, niech się martwią ci, którzy z nimi konkurują. SKOK rzeczywiście trochę konkurują z BS w małych miejscowościach, ale jest to wciąż jeszcze inne pole konkurencji niż duże miasto. Dla klientów na pewno lepiej, żeby bank miał duży kapitał. My nie mamy żadnych przewag nad bankami, nie korzystamy z pomocy UE, z żadnych dotacji. Jeśli ktoś dzięki nim chce uzyskać lepszą pozycję, to my nie zazdrościmy – prosimy tylko, by parlament pamiętał też o nas, o równości podmiotów wobec prawa.

Mimo dzisiejszych wątpliwości, w ostatecznym rozrachunku to sam rynek zadecyduje, kto po konkurencyjnym wyścigu będzie mógł odetchnąć z ulgą. •

320A



Marketing Partners
Marketing Training & Consulting

AM
AKADEMIA
MARKI

"Wyróżnia nas wieloletnie doświadczenie zdobyte w działach marketingu renomowanych firm międzynarodowych branży FMCG. Dzięki temu, potrafimy nie tylko tworzyć strategie marketingowe, ale również umiejętnie je wdrażać na wszystkich poziomach organizacji. W trakcie realizowanych projektów ściśle współpracujemy z pracownikami działu marketingu, dzięki czemu mogą w skokowy sposób podnieść swoje umiejętności. Rezultat - długofalowy wzrost efektywności inwestycji marketingowych".



TOMASZ ZIÓLKOWSKI

Konsultant Marketing Partners
oraz założyciel Akademii Marki

W 1991 roku zaczął karierę jako brand manager assistant w firmie Benckiser S.A. by w 2001 roku zostać Vice Prezesem ds. Marketingu Carlsberg Polska S.A. Obecnie doradza w zakresie strategii marek największym przedsiębiorstwem operującym na polskim rynku.

Więcej informacji | www.marketingpartners.pl
W przypadku pytań prosimy o kontakt: zielkowski@marketingpartners.pl
lub 22 737 04 31 lub 0 601 270 833.